

Przewartościowanie priorytetów

Rok temu zidentyfikowano pierwszy przypadek koronawirusa. Wytrawny podróżnik twierdzi, że dzięki szczepionce okrutne czasy pandemii tchną nadzieją i pozwalają pozbierać myśli o sensie życia, istocie Boga czy umocnieniu więzi rodzinnych oraz skłaniają do refleksji nad przemijalnością.

JACEK PAŁKIEWICZ

Do wczoraj zmysłowe zapachy J'adore i Fahrenheit zapewniały kobietom i mężczyznom poczucie luksusu i wyjątkowości. Dzisiaj te ekscytujące zapachy zostały wyrugowane przez mało wonne płyny do dezynfekcji rąk. Wśród nowych, obowiązkowych akcesoriów, które zadomowiły się w naszych kieszeniach razem z kluczami i portfelem, są teraz maseczki, rękawiczki i środki dezynfekcyjne.

Ostatnio wróciłem do przeczytanej niegdyś *Dżumy* Alberta Camusa – głębokiego przesłania etyczno-filozoficznego zrodzonego z osobistych doświadczeń autora, dzieła, które traktuje o podstawowych dylematach człowieka, sprawach sumienia, kontaktów międzyludzkich czy honoru. To, co o szalejącej w algierskim Oranie epidemii, o bezsilności lekarzy, ograniczonej wolności i odebranej nadziei napisał Camus, jest niezwykle aktualne w dzisiejszych czasach.

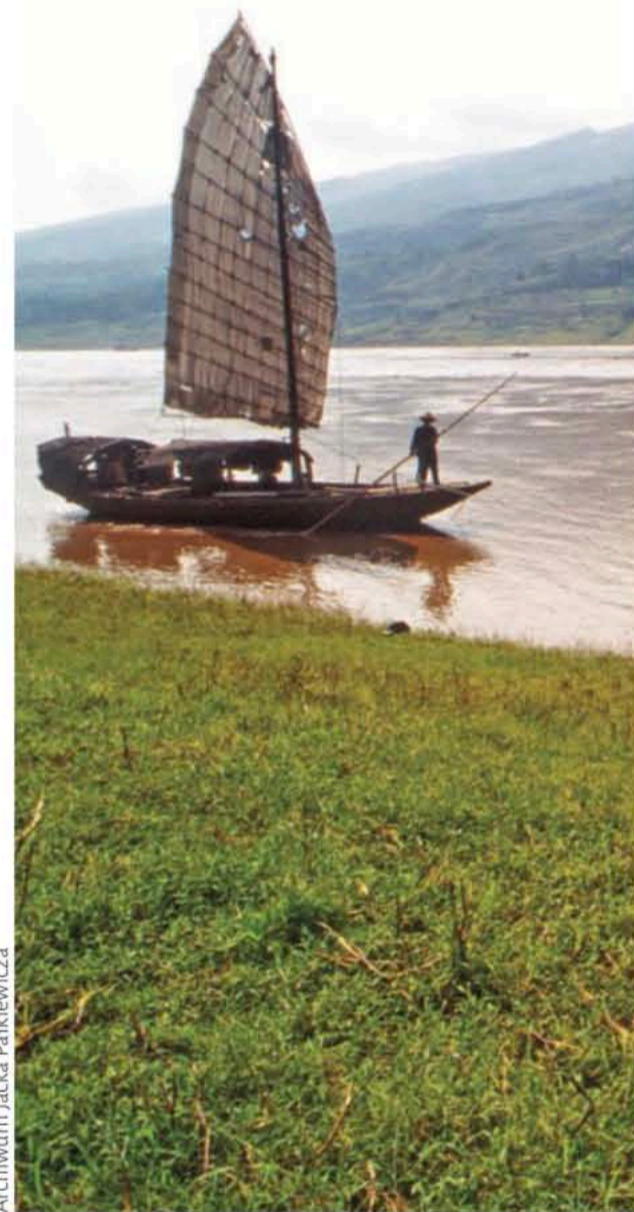
COVID-19, który jak apokalipsa wstrząsnął horyzontami cywilizacji, wtrącił nas w prowizoryczność i niepewność jutra, osadził w epokowym punkcie zwrotnym, w rodzaju zlodowacenia, roku zerowym, pozostawił głęboki ślad w naszym życiu. Z całą brutalnością odsłonił rozmiar kruchości i pokazał, że wszyscy jesteśmy dla niego jednakowi, wszyscy tak samo bezbronni. Tsunami niosące zakażenie wzniesiło strach o zdrowie, o miejsce

pracy, o przyszłość, przesyciło obsesją, niepewnością i frustracją.

Przyznaję, że się boję, i nie będę tego ukrywał. Strach przed nieuchwytnym zagrożeniem wybił mnie z równowagi i zmienił moje widzenie świata. Kiedy wychodzę z domu, za każdym razem rzucam wyzwanie przeznaczeniu, narażając się na szybki wieczny spoczynek. COVID-19 to istne pole minowe z niewidzialną śmiertelną pułapką, gotową wybuchnąć przy pierwszym fałszywym kroku.

Człowiek wykazał dużą dozę arogancji, wierząc, że jest jedynym kowalem swojego losu. Po nietypowym, historycznie długotrwałym okresie bezpieczeństwa i dobrobytu, korzystając z awangardowej technologii, nowatorskiej medycyny, renomowanych organizacji międzynarodowych oraz kultury konsumpcyjnej, która zaspokaja każde jego pragnienie, wierzył, że jest niezwyciężony. Okazało się jednak, że wcale tak nie jest, natura uświadomiła jego słabość i bezsilność nauki.

Ubiegłoroczny lockdown przyniósł nam niepokój i pozbawił nas „normalności”. To nie był lęk, który bywa doskonałym mechanizmem obronnym: „Jak widzę ogień, to uciekam”. Strach ma w sobie coś określonego, podczas gdy udręka dotyczy czegoś ulotnego, tego, co czują dzieci, gdy w ich pokoju nieoczekiwanie zgaśnie światło. Takie nieprzyjemne uczucie braku punktów odniesienia, które filozofowie definiują jako coś, o co nie można się zaczepić. Pierwszy kryzys



Archiwum Jacka Pałkiewicza

związany z ryzykiem zarażenia wywołał niepokój i doprowadził do uogólnionej dyscypliny. Po letnim odprężeniu zmęczenie izolacją, restrykcje i niepewność sprawiły, że znów wpadliśmy w spiralę koszmaru. Niepokój o nasze zdrowie sprawia, że bojaźń przed zarażeniem ze strony sąsiada, potencjalnego nosiciela złowrogiego wirusa, przekształca go nieraz we wroga, przed którym lepiej się ukryć.

Gorzej, jeśli stracimy kogoś bliskiego, gdy zachoruje ktoś z rodziny albo gdy w nas osobiście uderzy śmiertelny twór – wtedy przywołujemy na pamięć bezpowrotny czas przemijania. Jednak higiena psychiczna na co dzień nie pozwala nam o tym myśleć, bo takie egzystencjalne rozpamiętywanie za bardzo by nas obciążały.

Paradoksalnie, gorzkie czasy pandemii i związane z nią konsekwencje,



W nowych realiach sanitarnych ludzie będą szukać emocji na bezpiecznych, odległych od skupisk ludzkich, szlakach

podobnie zresztą jak różnego rodzaju inne klęski, tchną nadzieją. Dają szansę przewartościowania wielu podstawowych wartości i priorytetów, wyjścia poza logikę skupioną wyłącznie na własnym ego, pozbierania myśli o sensie życia, o istocie Boga i umocnieniu więzi rodzinnych, oraz skłaniają do refleksji nad przemijalnością czy o miejscu człowieka w świecie. Narzucając nam wyhamowanie, ofiarowują możliwość naprawienia relacji ze środowiskiem naturalnym i ograniczenia nieustannej pogoni za konsumpcyjnym rajem. Powiedzmy sobie wprost – hiperrozwinęty gospodarczo i wysoce zglobalizowany ród ludzki doszedł do ściany i ściągął na siebie zemstę Natury, która rzucając koło ratunkowe, wniosła przerwę na refleksję. Z nagłą

okazało się, że wcale nie jesteśmy tacy wszechwładni, jak się nam wydawało. Nasze zdobycze cywilizacyjne i złudne władanie przyrodą oraz życiem miało kruche fundamenty i urwało się w jednej chwili. Przyszła głęboka auto-refleksja, że warto by było wykreować świat działający w oparciu o większą równowagę.

Jak sugerował Camus, w ludziach więcej cech zasługuje na podziw niż na pogardę. Ci, którzy stawiając czoła krytycznej sytuacji, otarli się o śmierć, wzmocnieni doświadczeniem potrafią wyzwolić tkwiące w nich pokłady dobra. Odkrywają na nowo odruchy życzliwości, zachowania prospołeczne, zwykłą ludzką solidarność. Coraz częściej oglądamy obrazki wspierania się

i pomagania sobie nawzajem, troski o seniorów i tych najsłabszych.

W mediolańskiej szkole dziennikarstwa, gdzie uczyłem się zawodu, profesor mówił o recepcie na popularność gazety. Chodziło o „4×S”: *soldi, sesso, salute* i *sangue*, czyli pieniądze, seks, zdrowie i krew. Ale do powyższego zestawu, z powodu pokrętnego dziennikarstwa, trzeba dodać jeszcze jedno „S”: *schifo* – rynsztok. Bo dzisiaj, w kulturze *clickbaitu*, liczą się liczby kliknięć, które wygenerują artykuł. Redakcji nie interesuje, czy ktoś ten tekst w ogóle przeczytał, a jeśli przeczytał, to czy zrozumiał – istotne jest napełnianie słupek czytelnictwa czy oglądalności. Ważne, aby artykuł przyciągnął uwagę.

W lawinie fałszywych informacji i plotek, które w sztuczny sposób napędzają poczytność, niezwykle trudno rozpoznać prawdę, odróżnić fakt od opinii. Podczas gdy bohaterski personel medyczny zaangażowany jest w rozpaczliwą walkę z pandemią, różne „autorytety” lansują swoje prywatne teorie, czym rozkręcają spiralę kontrowersyjności. Powiększają grono tych, którzy traktują zarazek i szczepionkę jako ściemę, bliżej nieokreślony spis jakichś niesprecyzowanych kręgów, i nie zważając na miecz Damoklesowy, bagatelizują zalecenia sanitarne, tym samym przeciwstawiają się literze prawa i swojemu losowi. Wspomaga ich rozprzestrzeniający się nowy globalny wirus – *fake news*, spreparowany na przeniknięcie słabych punktów w układzie odpornościowym opinii publicznej, zdolny zainfekować ją sugestywnymi, wie-

Człowiek z zasady jest zdolny przemienić kruchość w siłę, a strach w nadzieję, która nigdy nie powinna gasnąć.

lokrotnie powtarzanymi narracjami. Właśnie takie niekontrolowane, nedorzeczne doniesienia w rękach internautów wywołują kolejną wirtualną pandemię – globalną dezinformację. Nie brak też użyczenia głosu antynaukowym ekspertom czy ignorującym fakty celebrytom, sztucznie



Archiwum Jacka Pałkiewicza

Wszyscy stęsknili się za podróżowaniem, odwiecznym zaspokajaniem potrzeby poznawczej

→ wykreowanym przez różne układy i sitwy.

Jako niezłomny optymista podpisuję się pod kulturą chrześcijańską, która uważa, że przeszłość to zło – grzech pierworodny, teraźniejszość to odkupienie, a przyszłość to zbawienie. Fakt, że przyszłość jest zawsze pozytywna, potwierdza również



✂ palkiewicz.com

Jacek Pałkiewicz
Wydawnictwo Świat Książki
Liczba stron: 562 Oprawa: miękka
Cena: 49,90 zł
Zamówienia: tel. 34 365 19 17
w godz. 7-15
kolportaz@niedziela.pl

współczesny świat Zachodu. Nawet nauka, ze swoją inklinacją do kwestionowania religii, uważa, że przeszłość to zło i ignorancja, czas dzisiejszy to badania, a przyszłość to postęp. I to właśnie pozwoli przekuć strach w odwagę, niepewność w kreatywność i – bez negacji przygnębienia – wyzwolić nadzieję.

Giovanni Boccaccio, opisując w *Dekameronie* dżumę, która pustoszyła w XIV wieku Europę, przypominał, że jesteśmy wspólnotą, która gdy cierpi, zaczyna ze sobą rozmawiać, poznawać siebie i jeśli początkowo wykazywała rozterkę, w swojej kruchości znajduje siłę do odbudowania ludzkich i społecznych wartości, które, jak się wydawało, „zaraza” zabierze na zawsze. Znajomy filozof uzupełnia, że człowiek z zasady jest zdolny przemienić kruchość w siłę, a strach w nadzieję, która nigdy nie powinna gasnąć.

U nas też „wszystko będzie dobrze”. Pamiętajmy, że zjednoczone i solidarne społeczeństwo, poparte uniwersalnym frontem zaangażowania, które z determinacją będzie przestrzegać zarządzeń antykrzysowych, przy wsparciu zbawczej szczepionki, jest dzisiaj w stanie wygrać wojnę z niewidzialnym wrogiem.

Ludzkość od zawsze współżyła z kataklizmami i wojnami. Siły przyrody i barbarie człowieka wielokrotnie zmieniały bieg historii, powodując nieprawdopodobne katastrofy. Ale mieszkańiec Ziemi, mimo że musiał płacić za to swoim jestestwem, zawsze potrafił wyostać się z największych opałów i nadać swojej egzystencji nowy sens. Jaka czeka nas normalność, gdy ten koszmar się skończy? Zastanawiamy się, na ile odmienieni wyjdziemy z pandemii. Zmienimy się na pewno. Na lepsze czy gorsze? To będzie zależać od lekcji, które wyciągniemy z tej katastrofy. Jeśli wszyscy, wspólnie, stawimy czoła zdradliwemu wirusowi, mamy szansę na jeden z najbardziej wiekopomnych uśmiechów losu, jaki kiedykolwiek dotknął mieszkańców planety na przestrzeni mojego życia.

Pandemia prędzej czy później zostanie stłumiona, ale wtedy przyjdzie jeszcze oprzeć się pokusie wykreślenia z pamięci pasma nieszczęść, jak to miało miejsce w książce Camusa. **n**

JACEK PAŁKIEWICZ
Podróżnik, odkrywca, eksplorator,
twórca survivalu w Europie
www.palkiewicz.com